

ALFRED BONDOS

ur. 1945; Janówek, k. Świdnika



Tytuł fragmentu relacji	W ukryciu
Zakres terytorialny i czasowy	Świdnik; po 1944 roku
Słowa kluczowe	stan wojenny, konspiracja, ukrywanie się

W ukryciu

✖ Następnie 4 miesiące przebywałem na wsi w pewnej miejscowości za Łęczną.. Tam miałem taką po prostu też takie życie. W dzień spałem a w nocy spokojnie, niespokojnie właściwie chodziłem, czuwałem, żeby się nie dać zaskoczyć. A wiedziałem, że szukają po różnych tych i mogli przyjechać w każdej chwili i przyjeżdżali, ale no udawało mi się kilka razy zwać. Później za pomocą już córki młodszej, która nawet w dzień pilnowała, dawała wcześniej znać. Tak, że cztery miesiące było takiego labowania, że tak powiem. Nic nie robiłem, no bo nie mogłem robić. Kontakt tylko taki z ludźmi po przez jakiś list przekazany żonie. Dopiero się wtedy zobaczyłem z dziećmi i z żoną, po czterech miesiącach to pierwsze moje spotkanie. Nie chciałem już narażać tego domu, bo zaczęło się robić krucho. Gdzieś mnie zauważyła jakaś sąsiadka, później tam ktoś jeszcze. Mi się zdawało, że może nie wiedzą że to ja, ale nie było pewności takiej. Moja trzecia kryjówka też trwająca 4 miesiące, to było mieszkanie w Lublinie. Znalazł mi to mieszkanie mój przyjaciel akurat z tej właśnie miejscowości spod Łęcznej, miał na imię Tomek. Budował się w Lublinie, a mieszkanie było na LSM-ach, na ulicy Grażyny u nieżyjącej dziś pani, wspaniałej kobiety Kazimierzy Jeżyny, Jeżyna chyba się nazywała. Mieszkała samotnie, tam rodzina przychodziła. Tam mieszkalem cztery miesiące, ale już do tego Tomka jeździłem do pracy trochę, też tam z różnymi przygodami, bo musiałem być pod innym tym, inaczej się nazywać, pod innym nazwiskiem. Już tam żona przyjeżdżała na widzenia z dziećmi, na takie widzenia, no spotkania. Musiała się umieć zachować, żeby nie naprowadzić kogoś, bo cały czas byłem na tej muszce, jak to się mówi, poszukiwany. A co ona przeszła to jest inna sprawa. Rewizje, nie rewizje. Przed szóstą już stali pod drzwiami, przed dwudziestą drugą też i tak jak to dzieci opowiadały, że nawet w piekarniku szukali mnie tam z bronią. No odużyło się to na zdrowiu żony, że byłem powodem, no ale takie było życie. W tym okresie, u tej pani chodziłem po mieście, chodziłem już do kościoła, tam Świętego Józefa chyba jest u nich. W budowie był tak troszeczkę jak pamiętam w tamtym czasie. Też widziałem znajomych niektórych, w WSK pracowali też. No starałem się tak, zresztą byłem zmieniony. Mnie trudno było poznać, bo jak sobie taką brodę zapuściłem, z wąsami tutaj tego, no to inaczej wyglądałem niż chodząc bez wąsów, bez brody wcześniej. I tam jak mówię przyjeżdżał, zabierał mnie do pracy, tam jakoś tak to schodziło.

Data i miejsce nagrania	2005-06-07, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Transkrypcja	Tomasz Czajkowski
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"